Nr. p. w. 97. Kraków, dnia 1. listopada 1913. Rok VI.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter. Tel. 2254.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL“
peryodyczne pismo społeczne i polityczne.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi Hopcasa i Salomonowej (ul. Szczepańska).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Zmiana książki robotniczej na dekret,

zwycięstwo robotników pod sztandarem „Polskiego Związku Narodowego“.

Dzień 1 października był dniem wielkiego święta dla robotników zorganizowanych w „Polskim Związku Narodowym“.

Poważnie i stanowczo rozpoczęta praca nad uchronieniem robotników Gazowni miejskiej i lampiarzy od poniewierki i tyraństwa Dyrektora gazowni p. Dąbrowskiego, wydała takie owoce, że na razie część robotników dostała dekreta, bardzo wydatną poprawę materyalną, a wszyscy pewność, że niedługo na czele Gazowni stanie człowiek, który ceniąc robotnika, podniesie wydajność jego pracy, wniknie w jego serce i nauczy go kochać ten warsztat, który gminie daje dochody, a robotnikowi zapewnia środki do życia. W pracy nie ma różnicy — gdy nikt nie podnosi głowy, ale spełnia obowiązki złączone z powierzonym sobie stanowiskiem, powstaje harmonia, wydajność pracy się zwiększa, praca biegnie z przyjemnością i staje się szczęściem. Lokajstwo, szpiegostwo i donosicielstwo, które hańbią człowieka, nie znajdują się nigdy tam, gdzie na czele pracujących staje człowiek honoru. Takiego człowieka zdobywają robotnicy Gazowni miejskiej i lampiarze i dlatego nie nadzieja zwiększa dzisiaj wydajność ich pracy ale pewność, że praca ta należycie będzie ocenioną, zapewni im i ich rodzinom pewność jutra w zdrowiu i chorobie, że spłynie i na nich to dobro moralne, jakie daje organizacya mądrze kierowana i solidarna.

Niedługo przekona się Komisya elektryczno-gazowa, że zapewnienie robotnikom jutra, dało miastu wiele korzyści. To będzie z pewnością dla niej bodźcem do dalszych dekretów, a JWnym Prezydentom Drowi Szarskiemu i Saaremu jedyną i najmilszą nagrodą za ich pełną poświęcenia pracę, za życzliwe, zawsze serdeczne wysłuchanie robotnika i za spełnienie tych wszystkich próśb, które ich imieniem wnosił „Polski Związek Narodowy“. O gdyby p. Dąbrowski bodaj raz jeden w swem życiu wysłuchał był robotnika tak, jak to czynił zawsze zarówno p. vice-prezydent Dr. Szarski, jak p. vice-prezydent Saare — już przed dwudziestu laty, robotnicy mieliby to, co zdobyć musieli walką skierowaną do wglądnięcia w sprawki p. Dyrektora aż Prezydyum Magistratu. Niestety! ciągłe obiecanki i rugi, łamanie danego przyrzeczenia, a tem samem okrywania się największą hańbą swojego kierownika, byli tylko świadkami. A że człowiek łamiący dane przyrzeczenie, jest człowiekiem bez honoru i wyrzutkiem społecznym, więc walka dla obalenia go musiała wybuchnąć.

Kto wygrał — wie już dzisiaj całe miasto. Nie łamanie słowa, nie chowanie się po łazienkach lub zakazanie wpuszczenia do siebie człowieka, któremu się coś słowem zagwarantowało — daje prawo do poważania lub utrzymania się na zdobytem stanowisku. To niechaj pamiętają i ci, co się zarazili od p. Dąbrowskiego jego metodą postępowania i ci, co tą metodą żyją. Nie wieczne jest ucho u dzbana.

W myśl uchwały Komisyi elektryczno-gazowej, podpisanej na dniu 21 lutego b. r. przez JW-go Vice-Prezydenta Dra Szarskiego, robotnicy Gazowni miejskiej i lampiarze po skupieniu się w „Polskim Związku Narodowym“, otrzymali dekreta i pensyę roczną od 912—3.200 koron, dodatek na mieszkanie od 300—384 koron, a nadto zagwarantowanie osobnego wynagrodzenia za premie, za pracę dodatkową przy maszynach, piecach, kotłach i gazie wodnym, osobną wreszcie płacę za robotę w niedziele i dnie świąteczne.

Praca „Polskiego Związku Narodowego“, oparta o zorganizowanych robotników, przyniosła im w kilku miesiącach:

1. Usunięcie Dyrektora Gazowni p. Dąbrowskiego, a tem samem gwarancyę spokojnej pracy.
2. Zmiana łaski na prawo.
3. Opłacanie podatków za robotników.
4. Dodatki z funduszów gazowni na wypadek choroby.
5. Urlopy płatne od 3—12 dni — zdobycz dotąd nieznana wśród robotników i przez żadną organizacyę nie uzyskana.
6. Budowę domów dla robotników i ich rodzin.
7. Podwyższenie płacy dla wszystkich robotników gazowni i lampiarzy od 1 stycznia 1913.
8. Instrukcyę służbową i regulacyę płacy od 1 stycznia 1914.
9. 21 dekretów na bieżący rok.
10. Wypracowanie projektu zaopatrzenia na starość i wypadek, co ma przejść w prawo i obowiązywać wstecz, a zatem od 1 stycznia 1913 roku.

Z tego nie weszło jedynie dotąd w życie wypracowanie instrukcyi służbowej, regulacya płac ma nastąpić od 1 stycznia 1914 powtórnie, a o projekt zaopatrzenia na starość i na wypadek, by na czas był wygotowanym, musi jeszcze walczyć „Polski Związek Narodowy“, gdyż p. Dyrektor Dąbrowski wstrzymuje go i nic nie robi, by zlekceważyć przyrzeczenie Prezydyum. To mu się jednak nie uda, bo i to robotnicy osięgną, chociaż, jak sam powiedział, po jego trupie.

Tak solidarnością z jednej strony, a taktem i prawdą, którą trafili do miarodajnych czynników, zdobyli robotnicy Gazowni miejskiej i lampiarze to, co chcieli.

Ogół robotników przekonał się, że nie tam odnosi się z walki korzyści, gdzie brzmi pieśń: „krew naszą piją katy“, ale gdzie głęboka wiara i prawa droga przyświeca tym, co prowadzą robotnika do lepszej przyszłości, co potrafią go przekonać, że nie należy tylko walczyć o podniesienie płacy, ale i obowiązkach uczyć względem pracodawcy, pracować nie dla zabawy, ale tak, by ta praca była widoczną i pożyteczną. A tego właśnie niema w organizacyach robotniczych prowadzonych dla zdobycia osobistych korzyści lub mandatu różnego rodzaju „prywodyerom“.

Kolosalne wprost zdobycze robotników Gazowni miejskiej i lampiarzy w „Polskim Związku Narodowym“ zorganizowanych, wytrącają monopol socyalistom do rzekomego trzymania w swoich rękach obrony (?) robotnika.

„Polski Związek Narodowy“ podjął pracę dla polepszenia doli robotników Gazowni, „Naprzód“ ów rzekomy jedyny obrońca „proletaryatu“ zachował się w sposób, wywołujący oburzenie. Dziś zdobycz przemilczał. To zapamiętają sobie robotnicy dobrze, przekonani kto i jak pracuje, w szeregach „Polskiego Związku Narodowego“ pójdą do zdobycia dla siebie dalszych praw.

I uzyskają je na pewno, bo karnością i solidarnością tworzą niepokonaną siłę.

AKCYA

„Polskiego Związku Narodowego“ w sprawie dozorców domów w Krakowie i Podgórzu.

W imieniu zorganizowanych w „Polskiej Organizacyi Zawodowej“ dozorców domów w Krakowie i Podgórzu, w dniu 28 października b. r. wniósł „Polski Związek Narodowy“ obszerny memoryał do Prezydyum Magistratu m. Krakowa i Podgórza, do wszystkich właścicieli domów na ręce Towarzystwa właścicieli realności i do c. k. Dyrekcyi Policyi. W memoryale tym podniesiono obszernie dzisiejsze położenie stróżów, wykazano, że tylko akcya wszczęta od dołu może mieć powodzenie ze względu na brak egzekutywy na właścicieli domów ze strony Magistratu i zażądano gruntownej zmiany dzisiejszych stosunków najdalej do dnia 1-go kwietnia 1914 r.

„Polski Związek Narodowy“ domaga się dla dozorców domów:

1. Ustanowienia jak najdokładniejszego regulaminu, który ma być opracowanym przez Magistrat i Dyrekcyę Policyi wspólnie z „Polskim Związkiem Narodowym“, występującym imieniem dozorców.
2. Przyjmowanie na dozorców jedynie ludzi należycie wyszkolonych i obeznanych z najważniejszemi czynnościami dozorcy, jak n. p. odczytywaniem wodomierzy i t. p.
3. Przyjmowania dozorców domów jedynie za pośrednictwem Biura, istniejącego przy „Polskim Związku Narodowym“, które to Biuro starać się będzie tak o wyszkolenie, jak i o gwarancyę uczciwości poleconych przez siebie dozorców.
4. Przeznaczenia dozorców jedynie do opieki mienia właścicieli domów i lokatorów.
5. Udzielenie dozorcom domów dwóch pokoi tuż obok bramy o powierzchni co najmniej 20 m. kwadratowych, wraz z opałem i światłem.
6. Opłacanie przez właścicieli Kasy chorych dla dozorców domów.
7. Zabezpieczenie dla nich na starość odpowiednich funduszów, składających się z pewnych procentowych opłat ich pensyi, a w kasie „Polskiego Związku Narodowego“ lokowanych.
8. Płacenie pensyi miesięcznej w kwocie minimalnej 80 koron, t. j. tyle, ile człowiek potrzebuje do życia w Krakowie lub Podgórzu.
9. Ustalenie stosunku prawnego między dozorcą domu, właścicielem a władzami.

Memoryał podnosi z naciskiem, że dozorca domu winien być dozorcą w całem tego słowa znaczeniu, a nie stróżem, dopłacającym jeszcze właścicielowi za mieszkanie a uregulowanie opłaty od bramy po godzinie 10-tej i t. p., mniejszej wagi czynności dozorcy, pozostawia się regulaminowi.

W ten sposób przez wysłanie imieniem stróżów niejako „ultimatum“ właścicielom domów, odnośne czynniki z pewnością zabiorą się na seryo do pracy i nie dopuszczą, by przez nich samych za słuszne uznane żądania dopiero strejkiem 4.000 przeszło dozorców w Krakowie w dniu 1-go kwietnia 1914 r. zostały przeprowadzone.

ARTUR GRUSZECKI.

ZBIEG.

2) (Ciąg dalszy).

Zganiony zaczął się żywiej krzątać, lecz na szerokiej twarzy widać było gniew i upór.

— Zbierajcie się do kąpieli, — rozkazał wachmistrz, — poprowadzi Maksym Antonowicz... za godzinę wrócicie!

— Według rozkazu, — odpowiedział naznaczony na przewodnika.

— Zbierajcie się! — kończył wachmistrz, opuszczając izbę.

Wkrótce pięciu strażników w płóciennych bluzach wyszło z koszar i na razie szli w porządku, a sypki piasek tłumił ciężkie kroki idących.

Im bliżej Przemszy, tem więcej odsłaniała się piaszczysta, naga równina, porośnięta tu i ówdzie biedną, zmęczoną, karłowatą sośniną i kępami ostrych traw.

Piaskowe kryształki tak silnie błyszczały w jaskrawych promieniach, że sprawiały przykrość patrzącym; żołnierze nasunęli też na oczy białe mundurowe czapki i, wybierając ubite miejsca, szli ku Przemszy, stanowiącej granicę Austryi i Rosyi.

— Alesz gorąco straszne, rzekł Szulakow, ocierając ręką spocone czoło.

— Będzie ci goręcej, jak wachmistrz zrobi przegląd wieczorem, — zażartował jeden z towarzyszy.

— Czort z nim! odmruknął nachmurzony.

— Mikołaju Mikołajewiczu, — przemówił łagodnie Maksym Antonowicz, — gniewem nic nie wskórasz... Jak służba, to służba i słuchać trzeba.

Zagadnięty udał, że nie słyszy rady i patrzył uporczywie na ziemię uprawną i chaty, ciągnące się wieńcem za płonnemi piaskami po drugiej stronie rzeki.

— Upatrujesz sadyby — zadrwił jeden z towarzyszów.

— To rzecz nie twoja — mruknął i patrzał dalej tęsknemi oczyma na rozciągający się krajobraz.

Żołnierze rozbierali się szybko, jeden tylko Szulakow siedział zamyślony, patrząc to z nienawiścią i wstrętem na widniejące białe koszary, to znów na wiejskie chaty po przeciwnej stronie Przemszy.

— Rozbieraj się, woda cię ochłodzi — doradzali towarzysze.

— Co mi ciało — wzruszył ramionami. — Ot, wykąp ty moją duszę.

— Jakże ją skąpać, kiedy ona w tobie zaśmiał się inny.

— Już ja znajdę sposób—rzekł głośno, wstał z ziemi i szedł w górę rzeki.

— A ty gdzie idziesz?

— Tam lepsza woda — wskazał ręką.

— Ej nie... Płytko, ledwie do kolan.

Szulakow nie odpowiedział, a stanąwszy na brodzie, przeżegnał się i, nie rozbierając się, wszedł w butach wysokich w wodę. Sięgała mu wyżej kolan, nie zważał na to, a przeszedłszy rzekę, zwrócił się do kąpiących o kilkaset kroków towarzyszy:

— Żegnajcie! — i szedł dalej wgłąb Austryi.

Po krótkiej chwili zaczęto wołać za nim:

— Wróć się!... Czy cię licho opętało!... Co ty robisz nieszczęśliwy!?... Słyszysz!?

Wołany przyśpieszał kroku, a dopadłszy twardego toru kolejowego, odwrócił się. Dojrzał swych towarzyszy ubierających się pospiesznie, uśmiechnął się zadowolony, a mruknąwszy:

— Co będzie, to będzie — machnął ręką i skierował się wprost na dworzec kolejowy w Szczakowej.

Spotkanego tragarza spytał:

— Hej bracie, a gdzie u was naczalstwo?

— Niby kolejowe?

— Ej nie... Pytam o oficera.

— Tu niema nijakiego... A tobie na co

Oporni właściciele domów i tacy, co natychmiast nie zabiorą się do zapewnienia w określonym czasie mieszkań dla dozorców swoich domów, zostaną odosobnieni, nie znajdą opieki w Magistracie, który nie mając nad nimi dotąd egzekutywy, musi dla dobra ogółu i zapewnienia bezpieczeństwa w mieście stanąć przy dozorcach i zamknąć te domy, których właściciele będą protekcyami starali się dalej o wyzysk biednych ludzi ze szkodą ogółu. W przeciwnym razie dzisiejsi „stróże“ z żonami, dziećmi i „gratami“ zjawią się jak jeden mąż dnia 1-go kwietnia 1914 r. w Magistracie i zażądają chleba, zarobku i dachu nad głowę.

Tak konieczna zatem akcya dla zapewnienia bezpieczeństwa w Krakowie, doczekała się wreszcie wejścia na właściwą drogę, dzięki pracy, zapoczątkowanej przez „Polski Związek Narodowy“. I o ile teraz sami stróże wezmą się do organizowania, by solidarnością zapewnić sobie zwycięstwo, Kraków i Podgórze w najbliższych miesiącach będą mieć takich dozorców domów, jakich mają kraje cywilizowane na Zachodzie.

STRÓŻE.

Nie tam, gdzie znajomość, wpływy i stanowisko ochrania ludzi przed ścisłem wykonaniem ręki sprawiedliwości, ale gdzie ostrze prawa godzi bezlitośnie w każdego, kto wejdzie z nim w kolizyę — istnieje bezpieczeństwo jednostek i narodu. I tylko tam, gdzie ostre prawo, panuje prawdziwa wolność i pewność życia. U nas nastały czasy nie uznania pracy, nie uznania charakterów, ale jedynie „pleców“ i protekcyi. Dlatego włamania, kradzieże i morderstwa mnożą się bez końca i tylko powrót do bezwzględnego wykonywania przepisów prawa, kres temu może położyć. Mamy na myśli stróżów. Dopóki stróż nie będzie czynnikiem pomocnym władzy w tropieniu wszelkich szumowin, nie będzie mógł podać policyi w chwilach dokonanego mordu kto do danego domu w tym a tym czasie wchodził lub z niego wychodził, nie będziemy pewni ani mienia ani życia. Stróż nie może być na wzór żyda Rittermanna niemym świadkiem planowanego morderstwa, ale człowiekiem materyalnie niezależnym i dozorcą mienia właściciela domu i jego lokatorów, ma być człowiekiem takim, by pod żadnym pozorem i za żadną cenę nie dopuścił, aby pod dachem jego opiece powierzonego domu mógł się znajdować zbrodniarz czy też tylko kandydat na niego. Właściciele domów nie powinni mieć dostępu do Budownictwa miejskiego z protekcyą i uwzględnieniem ich morderczych dla życia stróżów izb. Budownictwo bez litości i z całą bezwzględnością powinno dbać o odpowiednie do przepisów mieszkania stróżów a policya czuwać, by tylko ludzie nieposzlakowani mogli być stróżami. A tych panów właścicieli, w których domach dokonano morderstwa czy rabunku, powinny odpowiednie władze pociągać jako współwinnych do odpowiedzialności, współwinnych, że o życie i mienie dobrze im płacących lokatorów nie dbają, ale jak ów żyd Rittermann patrzą przez palce na wszystko, byle tylko nie stracić tej dojnej krowy, jaką jest dla nich lokator.

Stróże dzisiejsi w Krakowie i Podgórzu, to ludzie tak biedni, że trudno biedniejszych stworzeń sobie wyobrazić. Jeżeli pp. właściciele niektórzy są wprost bezczelni w wyzyskiwaniu tych najnędzniejszych nędzarzy, jeżeli nie dopomogą w niczem, by stróż mógł znaleźć się w organizacyi uczciwej a nie pod sztandarem osławionego pielgrzyma Gołębia, jeżeli pieniądzmi wyduszonymi na lokatorach przekupują mogące coś zdziałać jednostki i nie dozwolą, by stróż mógł mieć bodaj tyle, żeby opłacił wkładkę do organizacyi, która by mu zapewniła pomoc na czarną godzinę i obroniła przed samowolą różnych „obywateli“, — to zabrać winien tutaj głos ogółu, a Magistrat położyć kres dzisiejszym praktykom. Dotąd organizowano stróżów jedynie i wyłącznie na to, by podczas panowania orgii wyborczych „coś liznąć“ — dowodem tego sławne swego czasu afisze po Krakowie, którymi Gołąb, Cap i Wielebności wzywają(!) obywateli do głosowania na... Doboszyńskiego! Dotąd wyzyskiwano gorzej jak bydło stróżów, ale nie starano się o nich i nie kładziono nacisku na to, że stróż ma być dozorcą domu i opiekunem mieszkających w nim ludzi. Takich domów, jak przy ulicy Szczepańskiej L. 11. jest zaledwie 18 w całym Krakowie — reszta to domy łupiące biednych stróżów z ich zdrowia i kradnące ich pracę. Na 4000 domów w Krakowie aby zaledwie 18 było takich, które dają stróżowi środki do życia — to szkandal! Stosunki te muszą być zmienione natychmiast. Społeczeństwo nie może dopuścić do takiej kradzieży pracy, jaką popełniają tacy panowie, jak np. właściciel domu przy ul. Dietla pod L. 48. Dziś ten jeden podajemy kwiatek — całą litanię w niedługim czasie. Oto w domu tym mieszka(?) stróż Franciszek Talaga. Mieszkanie dla niego przeznaczone wynajmuje właściciel w połowie za kwotę 10 koron — w drugiej połowie stróż mieszka z żoną. Za to mieszkanie i za to stróżostwo, stróż z żoną musi pracować cały dzień u właściciela, za co otrzymuje 2 korony wynagrodzenia na miesiąc a stróżka po 2 hal. za każdą sztukę z 100 kawałków wypranej przez siebie bielizny. Kto temu nie wierzy, niech się naocznie przekona, bo to upewni go także, że „Wawel“ idzie bezwzględnie prawdą. Taki stróż, jak Talaga, nie jest przecież stróżem i policya na takie obchodzenie ustawy nie powinna dozwolić, ale dać p. Taladze bodaj tyle opieki, ile daje bydlęciu, gdy go właściciel wali na ulicy. Gdy takich stróżów ma Kraków, trudna pewność jutra!

„Stróże! Macie „Polski Związek Narodowy“. On was nie zdradzi i zdobędzie dla Was odpowiednie wynagrodzenie za pracę, uchroni wasze i waszych rodzin zdrowie od ruiny i nie da wam zdychać z głodu — nie obrażajcie się o te słowa, bo faktem, że nędza wasza nie pozwala wam nawet umierać, ale powoli gnić. Ponieważ „Polski Związek Narodowy“ jednak nie jest towarzystwem dobroczynnem, ale ku robotnika obronie powstałym warsztatem, któremu na środki do pracy nie wpadają łapówki i subwencye, musicie opłacać pewne wkładki miesięczne. Wkładki te dadzą wam i obronę i zapewnią wam jutro. Kto z Was jest biednym i tak wyzyskanym, że nawet na kilka halerzy go nie stać, temu z wkładką poczeka się dotąd, dopóki nie zdobędzie się dla niego możliwych warunków do życia.

W jedności siła. W jedności potęga — chciejcie biedacy mu tylko zaufać, a niedługo zaświta i dla was jutrzenka! Niechaj żadnego z Was nie braknie w „Polskim Związku Narodowym“, a odniesiecie tak piękne zwycięstwo, jakie odnieśli robotnicy w gazowni miejskiej nad długoletnim swoim tyranem.

Idźcie tam po opiekę, a dokażecie tego na Kraków cudu, że nie 18, ale 4000 stróżów żyć będzie nie z bocznych dochodów, ale ze stróżostwa, że dostaniecie nie tylko ustawą przepisane mieszkania i taką płacę, że starczy na życie własne i rodziny, ale jak prawdziwi dozorcy mienia i życia obywateli, zdobędziecie należny wam szacunek tak, jak zdobyli go już z pośród was ci, co są zorganizowani w „Polskim Związku Narodowym“.

Z dniem 1-go listopada otwarte biuro pośrednictwa pracy (ulica Karmelicka 21.) niechaj będzie jedynym pośrednikiem między stróżem, a właścicielem — ono dopilnuje i płacy i mieszkania stróża, a „Polski Związek Narodowy“ nie zamilczy żadnego wyzysku.

Mieszkania dla stróżów nie suteryny, nie oficyny i piętro, ale jasne, wygodne i ciepłe izby tuż przy bramie. Środkiem do życia nie pranie u żyda, nie praca na ulicy, ale wynagrodzenie za stróżostwo co najmniej 80 koron na miesiąc. To dla stróżów są hasła, na których może się oprzeć odpowiedni regulamin.

Marsz robotników polskich.

(Na nutę „Marsza Sokołów“).

Hej, brać robotnicza, w jedności dziś wraz,
W szeregi niech każdy z nas staje,
Choć wkoło nas smutek, cierpienie i łzy,
Lecz łączność zwycięstwo nam daje,
Więc żywo do pracy, wszak nadszedł już [czas,
By Związek nas wszystkich połączył dziś [wraz.

Związek robotników, przez wspólny nasz [trud,
Oświaty gmach silny buduje,
Hej bracia, niech każdy, co tylko ma sił,
Pod jego sztandarem pracuje!
Więc żywo do pracy, wszak nadszedł już [czas,
By Związek nas wszystkich połączył dziś [wraz.

Hej hasło jedności wypiszmy na tarcz,
Niesnaski niech u nas ustaną,
Braterstwem złączeni oddamy swą krew
Za wiarę i jedność kochaną.
Więc żywo do pracy, wszak nadszedł już [czas,
By Związek nas wszystkich połączył dziś [wraz.

O, żal nam tych braci, co stronią od nas
I tych też, co bluźnią świętościom,
My jednak nie traćmy ni męstwa ni sił
Zdobądźmy ich, silni jednością.
Więc żywo do pracy, wszak nadszedł już [czas,
By Związek nas wszystkich połączył dziś [wraz!

Posagowe.

Z dniem 1 września wprowadził „Polski Związek Narodowy“ dla członków swoich Stowarzyszeń „posagowe“, t. j. zabezpieczenie pewnej, od ilości zabezpieczonych zależnej kwoty. Kwotę tą wypłaca się na drugi dzień po ślubie. Składa się na nią tyle razy po 1 kor., ilu jest zabezpieczonych członków. Zabezpieczenie trwać musi jeden rok — względnie tak długo trzeba być członkiem jednego ze Stowarzyszeń, należących w skład „Polskiego Związku Narodowego“. Członek wpisujący się na „posagowe“—płeć nie odgrywa tutaj żadnej roli — płaci tytułem wpisowego do jednego ze Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ 1 kor., tytułem wkładki miesięcznej najmniej 30 hal., a 1 kor. na „posagowe“. Tą kwotę wpłaca powtórnie dopiero wtedy, gdy jednemu z członków posagowe zostało wypłaconem. Dzieci członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ nie opłacają wpisowego o tyle, o ile rodzice za nich wkładki uiszczają i nie mają dochodu z pracy własnych rąk.

Wprowadzeniem „posagowego“ — został rozszerzonym regulamin „Polskiego Związku Narodowego“ na korzyść członków, którzy w ten sposób po za obecnymi korzyściami jak ubezpieczenie na starość, na czas braku pracy lub choroby i pośmiertnego, zyskują także dla swoich dzieci dość znaczny, bo 1000 koron przenosić mogący „posag“. Dla stanu robotniczego jest to rzecz wielka. Robotnik dostający nie na raty ale w całości znaczną kwotę pieniężną, zebraną drogą wzajemności, może założyć nie tylko za gotówkę sobie ognisko domowe ale i tak go zagospodarować, żeby przy dalszej pracy nie czuł tego niedostatku, który jest pierwszym powodem do nieporozumień, do ruiny tego gmachu prawdziwego szczęścia, jakim jest połączenie się dwojga jednym celem i myślą złączonych ludzi.

Tak robotnik stosujący się do regulaminu „Polskiego Związku Narodowego“ i opłacający z swojego zarobku skromną wkładkę, najmniejszą jaką przepisuje statut jakiegokolwiek z istniejących Stowarzyszeń, wyzbywa się raz na zawsze tego, co najwięcej poniża człowieka, to jest łaski! W szczęściu, to jest gdy jest zdrowym, ma zapewnione poszanowanie swej pracy, swobodę w niej i pewność jutra, w nieszczęściu nie na łasce ale na prawie swą pracą zdobytem — zagwarantowaną natychmiastową pomoc, na drodze życia kapitał dla siebie czy dziecka, a w razie śmierci, pewność opieki i pomocy dla pozostałych sierot. Odczyty i zebrania towarzyskie gwarantują robotnikowi

---

— Komuż ja się zameldiję? — podrapał się zakłopotany za uchem.

— Jest ci u nas policya, to się zamelduj, kiedy ci tak pilno,—wskazał mu drzwi.

Szulakow, obciągnąwszy bluzę, wszedł śmiało do biura, w którym przy stoliku siedział pochylony nad papierami komisarz policyi austryackiej, szczupły brunet. Na stukot otwieranych drzwi odwrócił się, a zobaczywszy stojącego w żołnierskiej postawie strażnika, spytał:

— Czego chcesz?

— Melduję pokornie, jako przyszedłem do Austryi — salutował.

— Co?... Uciekłeś ze służby?

— Nie byłem wasza wielmożność na służbie, tylko w kapieli.

— Wszystko jedno... jesteś dezerterem z wojska.

— Tak jest wasza wielmożność.

— I dlaczego to zrobiłeś?

— Dokuczyła niewola... Zachciało się swobody...

— Hm... ciężko ci będzie wśród obcych.

— Będzie, co będzie.

Komisarz spisał protokół i kazał mu zaczekać na dalsze rozkazy.

Szulakow poszedł do poczekalni trzeciej klasy, brudnej, cuchnącej wyziewami wódczanemi i tytoniowemi.

Pił wódkę, palił papierosy, naradzając się z przygodnymi znajomymi, co ma robić, dokąd się udać, aby znaleźć pracę?

Po długich naradach zdecydowano, iż najłatwiej byłoby znaleźć pracę w kopalni węgla w Jaworznie i na tem stanęło.

Właśnie, gdy jeden z obecnych, biegły w przepisach policyjnych, objaśniał strażnika, iż należy poprosić komisarza policyi o pozwolenie zamieszkania w Jaworznie, nadjechał pociąg z Granicy i wkrótce wszedł do sali oficer żandarmeryi rosyjskiej.

Zbieg na widok oficera zerwał się z ławki i stanął wyprężony.

— Ty Szulakow? — zawołał przybyły.

— Tak jest?

— To ty... — zaklął doraźnie — będziesz uciekał... No, nauczę ja ciebie... Chodź za mną.

Szulakow, nie ruszając się z miejsca, powiedział.

— Nie mogę wasza wielmożność.

— Co to znaczy? — zagrzmiał oficer.

— Nadokuczyła niewola... Nie mogę.

Oficer pobladł z gniewu, lecz widząc gromadzących się świadków, który głośno objawiali swe niezadowolenie słowami:

— Tu nie Rosya!... Nie wolno zmuszać!... On już nasz! — stłumił w sobie pasyę i przybrał łagodniej.

— Szulakow, opamiętaj się... chodź sam dobrowolnie... umniejszę karę.

— Nie, nie mogę wasza wielmożność.

— Nie chcesz dobrowolnie, to cię zmuszę, i zbliżywszy się położył rękę na jego ramieniu.

W tej chwili wszedł do sali, szczupły, zgrabny komisarz policyi i zawołał:

— Za pozwoleniem panie poruczniku... Między Austryą a Rosyą niema konwencyi wydawania dezerterów...

— Tak, tak... słusznie... sprawiedliwie...— odezwały się głosy.

— Cicho!—rozkazał komisarz, a zwracając się do oficera. — Jeśli zbieg dobrowolnie się zgodzi, może pan go zabrać w tym razie...

— Słyszysz, Szulakow, chcesz wrócić?

— Nie, nie mogę wasza wielmożność.

— Ej, namyśl się—dorzucił porucznik.

— Wasza wielmożność, przemyślał ja o tem niejedną noc w niewoli... ale nie poradzisz na boleść duszy... zachciało się swobody.

— Pożałujesz ty tego.

— Może i tak, ale co robić wasza wielmożność, kiedy bez swobody zginę.

Porucznik z komisarzem odeszli, a w jakiś czas później dostał zbieg pozwolenie osiedlenia się w Jaworznie.

* * *

(C. d. n.)

zdrowy pokarm dla duszy, „Wawel“ jako własny organ, nie jadem nienawiści ale prawdą oświeca i do tych wyżyn prowadzi, na których stać winien człowiek honoru i charakteru. W tem leży zagadka, dlaczego „Polski Związek Narodowy“ istnieje i rozwija się, chociaż nie tysiące ale setki liczy tylko członków, choć nikt go nie wspiera i nic do jego kasy nie wpływa, prócz groszowych datków ciężko zapracowaną ręką robotnika zdobytych.

O jedzeniu i piciu.

Zdarza się często słyszeć narzekania biednych ludzi na to, że nie mogą codziennie mieć mięsa na obiad, nie jeden zazdrości bogatszemu, że ten może jeść i pić „ile i czego dusza zapragnie“. A jednak, teraz tylu ludzi i to z klasy przeważnie zamożniejszej przekonało się o tem, że właśnie jedzenie dużej ilości mięsa i picie „ile i czego dusza zapragnie“, jest przyczyną rozstrojów i chorób żołądka, wątroby i nerek. Zauważono, że w miejscowościach, gdzie ludzie żywią się tylko jarzynami, owocami, jajami i mlekiem, prawie nie słychać o tych chorobach; do takich szczęśliwych krain należą: Japonia, Chiny, a nawet państwa Europejskie — Włochy i Hiszpania. Zwłaszcza dla ludzi pracujących fizycznie spora misa barszczu i kartofli z chlebem razowym przyniesie daleko większą korzyść niż kotlet czy kawałek pieczeni, zakropiony piwem albo wódką. Tylko o tem pamiętać należy, aby jeść powoli, dobrze przeżuwając pokarmy i wtedy tylko, gdy odczuwa się tego potrzebę. Jeżeli organizm przyzwyczai się do jadania stale o tej samej porze, to potem apetyt będzie się zjawiać regularnie, niby w zegarku.

Najzdrowiej jadać 3 razy dziennie, to jest rano: mleko lub jakąś gorącą strawę w niewielkiej ilości; w południe: obiad; wreszcie wieczorem na 2 lub 3 godziny przed snem lekką kolacyę. We śnie żołądek trawi dwa razy wolniej niż we dnie, nie należy więc obciążać go pokarmami.

Co się tyczy napojów, to już tyle razy pisaliśmy o szkodliwości wódki, wina i piwa, że dziś o nich nic mówić nie będę, wspomnę tylko o tem, co już pisałem o piciu wody podczas jedzenia, a więc, że popijanie jadła wodą ułatwia trawienie, rozcieńczając twarde pokarmy, opijanie się jednak bez miary nawet wodą i herbatą jest dla bardzo wielu organizmów niekorzystnem, a dla niektórych wprost szkodliwem. Tymczasem wszystko nam jest powodem do „napicia się czegokolwiek“.

W gościnie „napijemy się herbaty“, na spacerze: „gorąco, wypijemy wody sodowej lub kwasu“, albo też: „chłodno, możebyśmy wstąpili przetrącić co na rozgrzewkę“. Nudzi się komu, czeka na kogoś lub coć, ma czas zbywający, czuje się znużonym, jest w dobrym humorze i chce sobie troszkę dogodzić, gawędzi z kimś i trochę niby w gardle zasycha, jakaś irytacya lub ucieczka, jakieś zmartwienie lub zadowolnienie, głowa boli, trochę kataru, „człowiek jakiś nie swój“, „czegoś jestem zdenerwowany“ — i wszystkie, literalnie wszystkie stany i usposobienia wywołują chęć „napicia się czegokolwiek“.

Biedniejsi ludzie nie mogą pozwolić sobie na to, nie rozpajają się więc tak napojami i nie chorują po nich. Nie należy więc zazdrościć zamożniejszym możności zaspakajania łakomstwa, następstwa bowiem tego bywają zwykle bardzo opłakane.

Odkrycia i wynalazki.

Mimo całej szybkości, jaką można rozwinąć w pisaniu na maszynie, nie może ona jeszcze nadążyć za mową ludzką, nie może współzawodniczyć ze stenografią. A znowu zapiski stenograficzne są hieroglifami, niezrozumiałymi dla zwyczajnego człowieka, nie posiadającego umiejętności stenografii; co więcej nawet stenografowie niezbyt dokładnie odczytują cudze znaki, pisane w pośpiechu. Praca jest uciążliwa, skomplikowana i długa; stenograf musi powtórnie przepisywać swoje zapiski literami, zrozumiałemi dla wszystkich.

Aby uprościć ten przebieg, zastosowali Amerykanie w ostatnim czasie — jak donosi Scientifig American — maszynę stenograficzną, nazwaną „stenotype“. Właściwie nie jest to nawet maszyna stenograficzna w dosłownem znaczeniu wyrazu, pisze się bowiem zwykłemi literami, a jedynie kiedy niekiedy zastępuje się je innemi literami alfabetu. Oszczędność czasu i pośpiech polegają przedewszystkiem na tem, że pisze się odrazu, przy pomocy wszystkich palców obu rąk, całe słowa, nie zaś litera po literze. W tym celu spółgłoski są umieszczone w dwu rzędach po dziesięć, przyczem niektóre, częściej powtarzające, są podwójne; samogłoski znajdują się w osobnym rzędzie. Nie ma tu jednak wszystkich liter alfabetu, niektóre spółgłoski i samogłoski zastępuje się innemi o pokrewnem brzmieniu, lub nawet nieistniejącemi zgoła kombinacyami dwóch liter.

Jeżeli uderzymy równocześnie wszystkie klawisze, otrzymamy następujący szereg głosek: *stkpwh rao-eufrpblgtsds*. Papier ma kształt wąskiego paska, podobnego do pasków w kasach kontrolujących, każde słowo pisze się w osobnym wierszu; natychmiast po uderzeniu palcami, maszyna przesuwa automatycznie papier na nowy wiersz.

Układ głosek jest oczywiście dostosowany ściśle do języka angielskiego, pisanie na maszynie w innym języku jest absolutnie niemożliwe, dla każdego innego języka trzebaby stworzyć specyalny układ, tak, aby najczęściej używane spółgłoski początkowe znajdowały się po lewej stronie, samogłoski w pośrodku, spółgłoski końcowe po prawej stronie. Na pierwszy rzut oka skrypt „stenotypu“ przedstawia się nieco zagadkowo. Litery nie stoją jedna przy drugiej, lecz są rozstrzelone w pewnych odstępach zależnie od położenia czcionki; niektóre wyrazy wydają się niezrozumiałe. Tak np. słowo *this* pisze się *theus*, przyczem *eu* zastępuje *i*; słowo *men* wygląda następująco: *ph-e-pb*, połączenie głosek *ph* zastępuje *m*, połączenie *pb* literę *n*, nieistniejące w alfabecie stenotypu. Na ogół jednak można podobno dość łatwo nauczyć się i pisania i odczytywania tego stenogramu, jeżeli można go tak nazwać. Wspomniany organ amerykański twierdzi. że szybkość pisania na „stenotypie“ przewyższa szybkość pisania stenografa, pismo jest czytelne i bez błędów, odczytywać je może każdy, kto się zaznajomi z połączeniami zastępczemi, co nie wymaga wiele trudu ani nauki.

Czy jednak dałoby się zastosować stenotyp do bardziej skomplikowanego języka, jakim jest naprzykład język polski lub niemiecki, przyszłość dopiero okaże. Bądź co bądź twórca układu liter będzie miał niełada orzech do zgryzienia.

Rzeczą honoru Polaka jest dążyć do powstania jednej silnej a karnej organizacyi narodowej obejmującej wszelkie stany i zawody. Robotnik pamiętać winien, że jego obroną i pomocą tylko „Bóg i Organizacya“, że należenie do niej jest sprawą jego własnej przyszłości, jego siły, jego honoru.

KRONIKA.

Ku czci Księcia Józefa. Staraniem Kółka lit.-dram. P. Z. N. odbył się w dniu 18 października w salach „Polskiego Związku Narodowego“ uroczysty wieczorek ku czci Księcia Józefa Poniatowskiego, ostatniego rycerza polskiego i nieposzlakowanego niczem bohatera.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem robotników gazowni miejskiej i lampiarzy odbędzie się w dniu 4 listopada t. j. we wtorek rano o godz. 8-mej nabożeństwo żałobne w kaplicy Matki Bożej na Piasku (OO. Karmelici) za spokój duszy ś. p. Zygmunta Kremera, c. k. nadinspektora przemysłowego.

Podziękowanie. W ubiegłym tygodniu pojawiła się w Prezydyum Magistratu deputacya robotników gazowni miejskiej i lampiarzy, zorganizowanych w „Polskim Związku Narodowym“ w celu złożenia podziękowania za uzyskane dekreta i poprawę bytu. Z powodu nieobecności prezydenta miasta, udano się do vice-prezydenta Dra H. Szarskiego i do vice-prezydenta Radcy dworu Saarego, którzy nietylko nader łaskawie przyjęli deputacyę ale przyrzekli dalszą pomoc i zawsze życzliwe wysłuchanie słusznych żądań robotników. Obiecując podziękowanie to oznajmić komisyi elektryczno-gazowej, obaj vice-prezydenci zapewnili deputacyę o mającej w niedługim czasie nastąpić dalszej regulacyi płac, tak, by każdy z robotników odpowiednio do swej pracy miał nie tylko należyte wynagrodzenie ale i zabezpieczenie. Deputacya udała się następnie z wyrazem podziękowania do Rądcy dworu JWgo dyrektora Policyi Dra Flataua, który obywatelskiem swoim postępowaniem, pełnym taktu i znajomości zarządzeniem podczas strejku, uchronił robotników od prowokacyi i jej następstw. Radca dworu Dr Flatau przyjął deputacyę nadzwyczaj serdecznie i przypomniał o wielkiej tu taj zasłudze ś. p. nadinspektora Kremera, który z prawdziwem poświęceniem swojego czasu i zdrowia, zawsze popierał żądania robotników. Nie zapomniano również udać się do nadkomisarza Dr L. Tomasika, który dzielnie wywiązując się z otrzymanych poleceń władzy, umiał sobie tylko wrodzonym taktem pogodzić obowiązki srogiego urzędnika ze stanowiskiem obywatela podczas tygodniowego strajku. W deputacyi brał udział Prezes „Polskiego Związku Narodowego“ i Prezes „Polskiej Organizacyi Zawodowej“.

Walne Zgromadzenie Banku „Polskiego Związku Narodowego“ (Bank polski) odbędzie się w dniu 12 listopada o godzinie 8 wieczorem. Na porządku: Zmiana statututu w myśl żądań c. k. Sądu krajowego, jako handlowego z dnia 8 maja b. r. i uzupełnienie członków Rądy Nadzorczej.

Posiedzenie Wydziału „Polskiej Organizacyi Zawodowej“ odbędzie się w poniedziałek dnia 10-go listopada o godzinie 8-mej wieczorem.

Konferencya w sprawie doli stóżów. Z inicyatywy i na skutek zaproszenia Prezydyum „Polskiego Związku Narodowego“ odbyła się w dniu 16 października b. r. konferencya w sprawie doli stróżów krakowskich. W konferencyi wziął udział delegat Prezydyum Magistratu i prezes Tow. właścicieli realności adwokat Dr Franciszek Mussil. Zarówno z przemówienia delegata Magistratu, jak prezesa Tow. właścicieli okazało się, że głównym powodem nad wyraz opłakanych stosunków wśród stróżów, był brak jednolitej organizacyi takiej, z którą możnaby razem w tym kierunku pracować. O ile stróże akcyi rozpoczętej przez „Polski Związek Narodowy“ nie będą osłabiać brakiem karności i solidarności ale zjednoczą się dla wspólnego dobra, w niedługim czasie osiągną to, co należy się prawdziwemu dozorcy mienia właściciela. Akcya „Polskiego Związku Narodowego“ w sprawie robotników gazowni miejskiej, daje wszelką gwarancyę, że dobrze pokierowaną będzie sprawa stróżów i ku zadowoleniu mieszkańców Krakowa rozwiązaną.

Biuro pośrednictwa pracy dla członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ zostało otwartem z dniem 1 listopada b. r. Biuro mieści się przy ul. Karmelickiej L. 21 i od członków swoich nie pobiera żadnych opłat. Poleca robotników wszelkich zawodów, woźniców i dozorców domu odpowiednio wyszkolonych, służbę domową i robotników rolnych. Zgłoszenia codziennie od godziny 10 rano do 12 w południe.

Bratnia Pomoc, zarejestrowana Kasa chorych na miasto Kraków i powiat krakowski dla robotników podlegających ustawowemu ubezpieczeniu, założona przez „Polski Związek Narodowy“ zostanie w najbliższych dniach otwartą. Jest to ideał marzeń robotnika, by zabezpieczyć sobie **wolny wybór lekarza.** Ideał ten został rzeczywiście osiągniętym, dzięki nadzwyczaj serdecznemu poparciu, znanym zaszczytnie na polu pracy społecznej dwóch lekarzy krakowskich, a to: JWnych Radcy Dworu prof. Dra Wicherkiewicza i Dra M. Buzdygana. — Pięknej a zbożnej pracy dla robotnika polskiego „Szczęść Boże“ a lekarzom, którzy udziałem swoim, pracą i poświęceniem dla robotniczej polskiej braci stwarzają pierwszą Kasę chorych z wolnym wyborem lekarzy w Monarchii, należy się prawdziwa wdzięczność i pełne uznanie. Umieli oni bowiem nietylko pięknie rozwiązać sprawę pomocy lekarskiej dla stanu robotniczego ale ofiarność swoją tak określić, że w niczem nie naruszyli godności stanu i w niczem nie wykroczyli przeciw tym zasadom, które przestrzegać muszą w interesie swojego zawodu.

Wszelkich wyjaśnień udziela i przyjmuje członków Sekretaryat „Polskiego Związku Narodowego“, Kraków, ul. Karmelicka L. 21, parter. Tel. 2254. Godziny urzędowe od 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Szalowa. Dnia 1 października otwarto na szlaku Stróże - Nowy - Zagórz przystanek osobowy Szalowa dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Morderstwo. Morderstwo dokonane w najruchliwszej części Rynku krakowskiego na ś. p. Świszczowskim, powinno zwrócić uwagę miarodajnych czynników na zabezpieczenie bezpieczeństwa mieszkańców, poszczególnych domów w Krakowie. Na 4000 realności znajduje się właściwych stróżów zaledwie **18(!)** — reszta to wyrobnicy zajęci z żonami całodzienną pracą. Nie ma nic łatwiejszego jak w chwili morderstwa ganić policyę i utrudniać jej bardzo ciężkie zadanie, zamiast uderzyć tam, gdzie należy. Dopóki miasto nie roztoczy swej opieki nad sposobem traktowania tych biedaków przez właścicieli domów i nie zabroni odnośnym regulaminem przyjmować im tytułów „stróżów“ bez stróżowania, żadne wysiłki policyi na nic się przydadzą a bezpieczeństwo znikać będzie szybko z dniem każdym. Stróż ma być rzeczywiście nietylko stróżem ale dozorcą mienia właściciela domu i jego lokatorów.

Szynki. Różnego rodzaju szynki w postaci osławionego Rittermana, powinny cieszyć się pilną uwagą odnośnych czynników a koncesye wydawane tylko ludziom uczciwym. Żydzi są także ludźmi i za to, że są żydami nie godzi się na nich uderzać, ale obowiązkiem jest każdego prawego obywatela starać się o wyzbycie się takich jaskini jak Rittermana i takich żydków, jak Rittermann, który wydaje trunki zbrodniarzom, słucha ich całego planu morderstwa i dla marnych kilku koron zarobku otacza plan już gotowy... tajemnicą, który po dokonanem morderstwie... milczy. Śledztwo objąć powinno i jego i on powinien na równi z mordercami brać udział przy wymiarze kary, a szynk jego winien być natychmiast zamkniętym.

NADESŁANE.

Stanisław Karliński

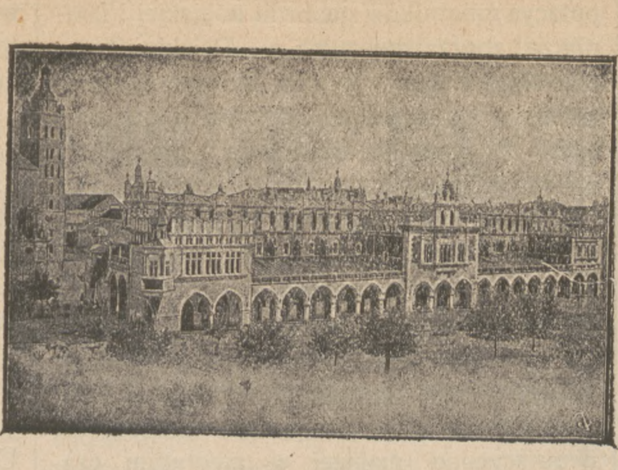
Kraków, Sukiennice L. 28
naprzeciw wieży ratuszowej 149

Największy polski Skład Papieru i przyborów kancelaryjnych.

Książki handlowe, Prasy, Kopiały do kopiowania. Wielki wybór papieru listowego z fabryk krajowych. Zeszyty szkolne. — **Wyłączne zastępstwo tutek higienicznych z fabryki S. W. Niemojewskiego we Lwowie.**

Pióra, rączki, ołówki, notesy, kalendarze.

Zapalniczki benzynowe w wielkim wyborze.



Walne Zgromadzenie
„Banku Polskiego Związku Narodowego“
(Bank Polski)

odbędzie się we środę dnia 12. listopada 1913, w salach „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej 21 o godz. 8 wieczorem.

Na porządku: Zmiana statutu w myśl żądań c. k. Sądu krajowego, jako handlowego z dnia 8-go maja 1913 r. i uzupełnienie członków Rady nadzorczej.

Dyrekcya.

Bazar krajowy

jedyna składnica **polskiego** przemysłu domowego i artystyczn.

Kraków, ul. Szewska 22-24.

Kapelusze

w wielkim wyborze

na sezon zimowy

w najnowszych fasonach i kolorach po bardzo niskich cenach poleca

Antoni Jarosz — Kraków, Sławkowska 24

Dom XX. Marków. 155

Wszelkie reperacye wykonuje trwale i prędko. Dla Członków „P. Z. N.“ zniżenia. — Ceny stałe.

Bielizna

męska, damska i dziecinna — stołowa — ręczniki i ścierki — kołdry - **wyprawy ślubne** - Krawaty

polecа **F. Bałabuszyński** **ul. Szewska L. 10.**
(139 2—52)

Odznaczony krzyżem zasługi

Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego

Kraków, (135)
Pl. Szczepański 2. Tel. 331. (Dom własny).

„BRATNIA POMOC“

zarejestrowana Kasa chorych na miasto Kraków i polityczny powiat krakowski, zatwierdzona Reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 4-go lutego 1913 r. L. XIII a. 4454/912.

z wolnym wyborem lekarzy

zostanie otwartą w najbliższych dniach.

CZŁONKOWIE.

Członkowie rzeczywiści stali i niestali dzielą się na dwie kategorye:

a) do pierwszej należą ci, którzy czynią zadość obowiązkowi ubezpieczenia się nałożonemu ustawą o ubezpieczeniu na wypadek choroby z 30-go marca 1888. Nr. 33. Dz. u. p. (członkowie obowiązkowo ubezpieczeni).

b) Do drugiej kategoryi należą ci, których ten obowiązek nie dotyczy (członkowie nieobowiązani z mocy prawa do ubezpieczenia się), a którzy nie przekroczyli 40. roku życia i których stały dochód nie przekracza kwoty 2400 koron rocznie.

1. *a)* Członkiem rzeczywistym wogóle może być każda osoba zdrowa i zdolna do zarobkowania, która osiągnęła 14. rok życia, a nie przekroczyła 60., stale lub czasowo przebywająca w okręgu terytoryalnym działania Stowarzyszenia (§ 4), jeśli za uiszczeniem opłat w niniejszym statucie określonych chce zabezpieczyć sobie wsparcie w chorobie w myśl tego statutu wraz z udzieleniem pomocy lekarskiej i leków, oraz odprawę w razie śmierci. — b) Każdy pracodawca lub służbodawca może robotnika lub sługę ubezpieczyć za jego zgodą lub życzeniem (§ 8.), a ubezpieczeni w ten sposób stają się członkami rzeczywistymi.

Członkiem wspierającym może być ten, kto uiszcza rocznie na rzecz Kasy przynajmniej kwotę 10 koron, a nadto członkiem wspierającym staje się każdy pracodawca uiszczający wkładki § 11 i ubezpieczający swych robotników w Kasie w myśl § 8. statutu.

Świadczenia na rzecz ubezpieczonych.

Stowarzyszenie zabezpiecza swoim członkom (rzeczywistym i niestałym), tudzież ubezpieczonym przez członków wspierających osobom:

1) Od początku choroby bezpłatną pomoc lekarską, włącznie z pomocą przy porodach, jak również potrzebne środki i przybory lecznicze.

2) W razie gdyby choroba dłużej nad 3 dni trwała, a chory stał się niezdolnym do zarobkowania, wsparcie dzienne od dnia zachorowania, stosownie do postanowień §§ 29—31.

3) W razie porodu wsparcie dla położnic, stosownie do postanowień § 33.

4) W wypadku śmierci odprawa dla pozostałej rodziny (koszta pogrzebu) § 29.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela **Sekretaryat „Polskiego Związku Narodowego“,** Kraków, ul. Karmelicka 21. Telefon 2254. — Biuro otwarte od 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Statut **„BRATNIEJ POMOCY“** odpowiada postanowieniom ustawy z 30. marca 1888. Dz. u. p. Nr. 33 o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby w Kasach chorych.

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa. L. 30534. 1913. III a. dnia 15. marca 1913 r.

Reskryptem z dnia 7 marca 1913 r. L. XIII a. 673/2 c. k. Namiestnictwo we Lwowie w załatwieniu prośby „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie, zatwierdziło statut „BRATNIEJ POMOCY“ zarejestrowanej Kasy zapomogowej w Krakowie, wpisało ją do rejestru A. Kas zapomogowych i wpis ten ogłosiło w urzędowej Gazecie lwowskiej. 175 *Grodyński m. p.*

Józef Jurkowski

Handel

towarów korzennych, delikatesów i win

Podgórze, Kalwaryjska 14,

poleca w najlepszych gatunkach **kawę** surową i paloną, **herbatę** we wszystkich gatunkach oraz wszelkie artykuły spożywcze po najniższych cenach.

Dla członków wykazujących się legitymacyą „P. Z. N.“ 2% rabatu.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do l. $\frac{1366}{1}$ V ex 1913.

Otwarcie przystanku osobowego SZALOWA.

Z dniem 1. października 1913 otwiera się na szlaku Stróże-Nowy Zagórz pomiędzy stacyami Stróże i Wolę Łużańską przy km. 5·8 przystanek osobowy Szalowa dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Konduktorzy w pociągach będą wydawali bilety jazdy, ekspedycya pakunków nastąpi za opłatą należytości w stacyi oddawczej. Czasy odjazdu pociągów zatrzymujących się na tym przystanku są następujące:

Odjazd z przystanku osobowego Szalowa ku Stróżom: pociąg osobowy Nr. 1212 godz. 7·42 rano, Nr. 1224 godz. 5·50 popoł., Nr. 1216 godz. 9·34 wieczór.

Odjazd z przystanku osobowego Szalowa ku Nowemu Zagórzowi: pociąg osobowy Nr. 1215 godz. 10·39 rano, Nr. 1229 godz. 3·26 popoł., Nr. 1225 godz. 10·10 wieczór.

Czas odjazdu i przyjazdu pociągów jest podany według czasu środkowo-europejskiego.

Ważne dla Panów i Pań!

Plaster na nagniotki z gwarancyą wygubienia w ciągu trzech dni. Cena **1 Kor.**

Środek na ból zębów usuwający natychmiast ból po **1 Kor.**

Essencyę do wyrobu w domu rumu, wódek, perfum, wody kolońskiej itp. poleca **„ANTYSEPTYKA“, Kraków** **Fach pocztowy 77.**

Oprócz powyższych poleca watę, opatrunki, pasy przepuklinowe i brzuszne, opaski dla kobiet. (172)

Biuro pośrednictwa pracy

członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“

Kraków, ul. Karmelicka 21. — Tel. 2254.

(Zgłoszenia codziennie od godziny 10 do 12 rano)

ma do umieszczenia **39** wyszkolonych, uczciwych i trzeźwych stróżów, oraz wszelką służbę domową.

Poszukuje portyera do hotelu, władającego językiem polskim, francuskim i niemieckim. Pensya 250 koron miesięcznie. 174

Grzyby suszone
krajane

Jedyne zastępstwo na Kraków, Podgórze i okolicę grzybów maszynowo krajanych i suszonych, poleca franco:

za 1 kg. I. . . . Kor. 6·50
za 1 kg. II. . . . „ 4·00
za 1 kd. III. . . . „ 3·50

Zgłoszenia:

Józef Jurkowski
Podgórze, ul. Kalwaryjska 14.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{30}$ V 1913.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1. października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy. p. osob. do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy.
12·50 w nocy, p. posp. do Wiednia.
3·13 w nocy, p. posp. do Czerniowiec.
3·55 w nocy. p. posp. do Wiednia.
4·20 rano, p. osob. do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·20 rano, p. osob. do Wiednia.
5·40 rano, p. posp. do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan.
6·25 rano, p. posp. do Wiednia.
7·50 rano, p. osob. do Podwołoczysk.
8·10 rano, p. osob. do Wieliczki.
8·25 rano, p. osob. do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·30 rano, p. osob. do Nowego Zagórza.
9·30 rano, p. osob. do Wiednia.
10·45 rano, p. osob. do Podwołoczysk.
1·15 popoł., p. osob. do Suchej, Oświęcimia, przez Podgórze-Płaszów.
1·30 popoł., p. miesz. do Wieliczki.
1·42 popoł., p. osob. do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·57 popoł., p. osob. do Wiednia.
2·35 popoł., p. posp. do Wiednia.
2·51 popoł., p. posp. do Lwowa.
3·00 popoł., p. osob. do Tarnowa.
3·25 popoł., p. osob. do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza.
5·40 popoł., p. osob. do Łańcuta.
6·00 wieczór, p. osob. do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p. osob. do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga.
6·56 wieczór, p. miesz. do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. do Wieliczki.
7·55 wieczór, p. osob. do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów.
8·00 wieczór, p. osob. do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
9·00 wieczór, p. osob. do Podwołoczysk.
10·15 wieczór, p. posp. do Wiednia.
10·35 wieczor, p. posp. do Wiednia.
10·55 wieczór, p. osob. do Lwowa.
11·55 w nocy, p. osob. do Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan.
3·07 w nocy, p. posp. z Wiednia.
3·30 w nocy, p. osob. z Podwołoczysk.
4·52 rano, p. osob. ze Lwowa.
5·30 rano, p. posp. z Wiednia.
5·55 rano, p. osob. z Nowego Zagórza.
6·00 rano, p. posp. z Wiednia.
6·32 rano, p. posp. z Ickan.
7·20 rano, p. osob. z Oświęcimia.
7·20 rano, p. osob. z Wieliczki.
7·35 rano, p. osob. z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano, p. osob. z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów.
8·15 rano, p. osob. z Tarnowa.
8·44 rano, p. osob. z Podwołoczysk.
9·05 rano, p. osob. z Granicy.
9·35 rano, p. osob. z Wiednia.
11·20 rano, p. miesz. z Wieliczki.
11·55 rano, p. osob. z Wiednia.
12·58 rano, p. osob. z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 popoł. p. osob. co niedziele, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 popoł., p. osob. ze Lwowa.
2·05 popoł., p. osob. z Nowego Sącza.
2·20 popoł., p. posp. ze Lwowa.
2·45 popoł., p. posp. z Wiednia.
3·35 popoł., p. osob. z Wieliczki,
4·45 popoł., p. osob. z Oświęcimia, Skawiny.
4·52 popoł. p. osob. z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 popoł., p. osob. z Tarnowa.
6·14 wiecz., p. miesz. z Wieliczki.
6·25 wiecz., p. osob. z Podwołoczysk.
6·53 wiecz., p. osob. od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą.
7·10 wiecz., p. osob. z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz., p. posp. z Wiednia.
9·10 wiecz., p. osob. z Oświęcimia.
9·24 wiecz., p. posp. z Podwołoczysk.
9·45 wiecz., p. osob. z Wiednia.
10·24 wiecz., p. osob. z Rzeszowa.
11·05 wiecz., p. osob. z Nowego Sącza
11·38 w nocy, p. posp. z Wiednia.

Szklarz **JÓZEF WŁODEK, ul. Graniczna 4.** wykonuje wszelkie roboty w zakres szklarstwa budowlanego i artystycznego wchodzące. (46 1—52)

Farby FABRYKA FARB dawniej **J. KARMAŃSKI i Sp.** obecnie **GABRYEL GORSKI i Sp.** **Kraków — Zwierzyniec.**

Zakład elektro-techniczny „Agrodynamo“ INŻYNIER T. KLECZEWSKI. (129) **Kraków: Plac Szczepański 2. Telefon 1352. Rzeszów: ul. 3-go Maja.**

JAN SWIEBODA **pozłotnik** **Kraków, ulica Garbarska L. 14.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie (Kopernika 8) pod zarządem A. Nowaka.